Rok VII. , Kraków-Podgórze, Wtorek 9 Marca 1909 Nr. 55

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 4 mk. 50 f., 2 fr. 1 ...

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Miejska reforma wyborcza.

Sprawa zmiany miejskiej ordynacyi (aktualna zarówno ze względu na nowe wybory do Rady miejskiej, które odbędą się w roku 1911, jak ze względu na utworzenie Wielkiego Krakowa) stanowi obecnie przedmiot dyskusyi w klubach radzieckich naszego miasta i żywo zaprząta opinię publiczną. Sprawa to nie łatwa, wielce skomplikowana — i dużo jeszcze wody w nieskanalizowanej Wiśle upłynie, zanim reforma ordynacyi wyborczej w Krakowie stanie się faktem. Zważywszy, że sprawa przejść musi przez alembik naprzód komisyi statutowej, następnie Rady miejskiej, a wreszcie zawisła od sankcyi Wydziału krajowego i Sejmu, potrzeba na uporanie się z reformą z pewnością ze dwa lata.

Jedyny racyonalny system reformy ordynacyi miejskiej w Krakowie polega, naszem zdaniem, na zniesieniu obecnego fatalnego systemu kuryi i reprezentacyi interesów, a natomiast na zaprowadzeniu podziału miasta na okręgi wyborcze, których wszyscy obywatele, opłacający pewne minimum podatku, mieliby prawo wyborcze; nadto należałoby utworzyć kuryę z powszechnem prawem głosowania.

Innymi słowy, reforma opierać się winna na zasadzie cenzusu podatkowego i terytoryalnego podziału miasta na okręgi wyborcze, oraz na utworzeniu powszechnej kuryi, w której wszyscy mieszkańcy (a więc i ci, którzy żadnych podatków nie płacą) mieliby prawo głosu. Oczywiście należy też kobietom, zarabiającym samoistnie, przyznać prawo wyborcze, należy znieść wszystkie pełnomocnictwa i zaprowadzić tajne głosowanie.

Taka reforma byłaby szczerze demokratyczna, a przytem wolna od radykalizmu, mogącego na szwank narazić interesy miasta.

Ale niestety nie wiele mamy nadziei, aby taka reforma doszła już teraz do skutku. Część wpływowych w naszem miejskiem życiu czynników będzie, zdaje się, zębami i pazurami trzymała się systemu kuryi, systemu reprezentacyi interesów.

Obrady klubów demokratycznych i obrady miejskiej komisyi statutowej świadczą dowodnie o trudnościach przeprowadzenia reformy ordynacyi w Krakowie i uzasadniają obawy, że otrzymamy reformę tylko połowiczną.

Co do nas, nie przestaniemy podnosić głosu, aby zasady postępu i demokratycznej sprawiedliwości nie doznały szwanku w ciągu dyskusyi nad miejską reformą wyborczą.

Słowacki na Wawelu.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Sprowadzenie zwłok Słowackiego zbliża się szybkim krokiem. Akademicki Komitet sprowadzenia zwłok wieszcza krząta się obecnie około powołania do życia ogólno-polskiego komitetu, któryby w tym roku, jako jubileuszowym urzeczywistnił to doniosłe zadanie, by na Wawelu obok prochów Królów, spoczęły zwłoki Królów naszego Ducha. Teraz nadeszła chwila na sprowadzenie tam zwłok Słowackiego, a wkrótce uderzy godzina, że i prochy trzeciego z tych Wielkich: Krasińskiego, staną się relikwią dostępną dla całego Narodu.

Wobec rozwiązania komitetu dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do Warszawy, myśl pochowania ich w podziemiach katedry św. Jana sama przez się upadła. Ponieważ dotąd jedynie projekt warszawski rozbijał jedność, z jaką ogół wszystkich trzech zaborów oświadczył się za złożeniem zwłok Wieszcza na Wawelu, przeto komitet, korzystając z obecności kilku członków komitetu warszawskiego w Zakopanem, wysłał tamże swych delegatów celem omówienia wspólnej akcyi. Delegacya ta zorganizowała w Zakopanem zebranie, odbyte tamże dnia 28 lutego b. r., w którem wzięli udział: Wacław Berent, Gustaw Daniłowski, Jan Kasprowicz, Wacław Sieroszewski, M. Sokolnicki i Stefan Żeromski, a z ramienia akad. komitetu krakowskiego: przewodniczący dr Stefan Góra i sekretarz Wincenty Wysocki.

Zebranie to oświadczyło się jednomyślnie za złożeniem zwłok Wieszcza na Wawelu, oraz postanowiło zawiązać komitet ogólno-polski, któryby sprawę tę doprowadził do skutku. Wykonanie tej uchwały poruczono akadem. komitetowi dla sprowadzenia zwłok Słowackiego w Krakowie, a obecni członkowie zebrania przystąpili do zawiązującego się komitetu.

Lista członków komitetu szerszego zostanie w najbliższych dniach ogłoszoną.

Kongregacya kupiecka.

Krakowska kongregacya kupiecka odbyła w niedzielę walne zgromadzenie w sali Rady miejskiej. Przewodniczący starszy p. H. Schwarz poświęcił żałobne wspomnienia zmarłym członkom kongregacyi ś. p. Stan. Przybylskiemu, Stan. Łysakowskiemu i Alfr. Blasionowi, których pamięć uczczono przez powstanie.

Następnie sekr. p. Kajzy odczytał nadeszłe pisma, między innemi pismo od *Stow. Kupców i Młodzieży handlowej*, w którem stowarzyszenie na skutek zażaleń ze strony młodzieży handlowej z ubolewaniem zaznacza, iż uchwalone przez kupiectwo w r. 1905 *normalia*, odnoszące się do ilości godzin pracy w sklepach, spoczynku niedzielnego, czasu trwania praktyki etc., *nie są niestety przez wszystkich kupców przestrzegane*. Zarazem stowarzyszenie uprasza, aby kongregacya kupiecka *zechciała zwołać wiec ogólnokupiecki w sprawie zupełnego spoczynku niedzielnego*. Młodzież handlowa z całem zaufaniem zwraca się do kupiectwa i oczekuje załatwienia słusznych postulatów.

St. p. Schwarz wnosi, aby pismo odesłać do rady kongregacyi celem dokładnego rozważenia.

Czł. kongr. p. Schiller, powątpiewając o możliwości przeprowadzenia w naszych warunkach *zupełnego spoczynku niedzielnego*, popiera myśl zwołania wiecu. P. Angrabajtis uważa spoczynek niedzielny za pewinność chrześciańską. R. Federowicz uważa sprawę spoczynku za bardzo skomplikowaną. Regulacya jej nie zależy od woli samej kongregacyi, do której tylko część większych kupców należy. Postęp możliwy jest tu tylko etapami. Trzeba zbadać tę sprawę dokładnie, i *raczej mniej nowych uchwał* ogłaszać a natomiast wypełniać skrupulatnie te przepisy, które już mają moc obowiązującą.

P. M. Dutkiewicz wnosi, aby kongregacya rozesłała wszystkim kupcom tekst uchwał powziętych we wrześniu 1905, celem przypomnienia tych obowiązujących ogół kupiectwa postanowień. Wiceprez. dr. Szarski ubolewa nad tem, że w przeciwieństwie do rękodzielników, którzy zawarłszy ugodę z czeladzią, ściśle dopełniają warunków, część kupców nie trzyma się uchwalonych przepisów. Ustawowe postanowienia o święceniu niedzieli są bardzo mało w sklepach korzennych przestrzegane, a wiceprezydent nie może energicznie interweniować z obawy ściągnięcia na siebie i na magistrat ogólnej niechęci. P. L. Schiller jako wiceprezes Stow. kupców i młodzieży oświadcza, że młodzież kupiecka chce postępować w zgodzie z szefami i nie myśli o walce terorem.

Zebranie uchwaliło wniosek p. Dutkiewicza.

W dyskusyi nad sprawozdaniem z czynności rady kongregacyi za r. 1908 p. Schiller zapytuje, czy komitet bojkotowy istnieje? Wobec ataków prasy na kupiectwo, pożądana byłaby żywsza działalność tegoż komitetu. — Następnie, uznając pożyteczność *Spółki fakturowej* utworzonej przez Bank krajowy, do której kongregacya wysyła dwu delegatów, p. Schiller wywodzi, że warunki kredytu w spółce są zbyt uciążliwe. Wreszcie mowca prosi, aby prezydyum wezwało członków kongregacyi do zapisywania się w poczet uczestników *Centralnego stow. handlowego*. Prezes Spółki fakturowej p. Federowicz udziela wyjaśnień i wyłuszcza, że Spółka fakt., która się doskonale rozwija, oparta jest na zasadzie wzajemności. — Po zakończeniu dyskusyi zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło podskarbiemu absolutoryum.

Dłuższą dyskusyę wywołało sprawozdanie biura pośrednictwa pracy, które złożył członek kongr. p. Kwiatkowski. Referent wywodził, że działalność biura jest owocną, ale ciąży na niem ogromna korespondencya, a pracodawcy, korzystający z biura, nie zawsze uiszczają taksy. Referent proponuje ustanowienie opłat 40—50 halerzy za listownie udzielone informacye, oraz zrównanie taksy, opłacanej przez pracodawców, za umieszczenie praktykanta, z taksą za pomocnika (t. j. 4 kor.). Do biura pośrednictwa pracy wpłynęło w roku ub. 532 zgłoszeń, wycofano 177, pozostało zatem 355, z których załatwiono ze skutkiem 183.

Po dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Schiller, Dutkiewicz, Kwiatkowski (piętnujący postępowanie niektórych kupców prowincyonalnych, wykręcających się od płacenia taks), Kajzy i. i. uchwalono przekazać referat Radzie do powzięcia uchwał i uchwalono też powołać zamiast jednego dwu delegatów z grona młodzieży handlowej (Stow. kupców i młodzieży) do biura pośrednictwa.

Preliminarz budżetu kongregacyi, wykazujący w dochodach kwotę 5250 kor., przyjęto *en bloc*.

R. Schiller, jako członek redakcyi „Kupca Polskiego" dziękował za udzieloną temuż czasopismu subwencyę w kwocie 250 kor.

Z kolei omawiano sprawę obchodu 500-letniej rocznicy kongregacyi kupieckiej. Sprawozdanie rady kongregacyi informuje, że postanowiono zawrzeć umowę z Towarzystwem miłośników historyi i zabytków Krakowa, które zajmie się wydawnictwem księgi, zatytułowanej: „Kupiectwo krakowskie". Opracowaniem części ogólnej, obejmującej historyę kupiectwa krakowskiego, zajmuje się dr Stanisław Kutrzeba, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, a dr Jan Ptaśnik skreśli sylwety najwybitniejszych kupców od XV wieku. Księga ta będzie opatrzona ilustracyami pamiątek, godeł i zabytków kupeckich, pomnikami i portretami wybitnych i zasłużonych mężów z pośród kupiectwa.

Zgromadzenie uchwaliło, aby komitet z 3 ech, zajmujący się przygotowaniami jubileuszowemi, otrzymał prawo kooptacyi, następnie, aby w połączeniu z obchodem odbył się wiec kupiecki. Uchwalono też wezwać kupców do przystępowania do kongregacyi i do materyalnego poparcia sprawy jubileuszu.

Ostatni punkt porządku dziennego obejmował wnioski członków. Uchwalono następujące wnioski p. Schillera: „Kongregacya kupiecka wzywa członków, aby z firmami krajowemi korespondowali tylko po polsku". „Kongregacya potępia wkradający się obyczaj rozsyłania kart noworocznych przez personal handlowy, jako nie licujący z godnością kupiecką".

P. Schiller złożył wreszcie podziękowanie starszemu r. H. Schwarzowi za niestrudzoną działalność dla dobra kongregacyi.

Wybory starszyzny i rady dały następujący wynik: Wybrani zostali: Starszy: Schwarz Henryk (25 głosami); Podstarszy: Dr Szarski Henryk (25 głosami); Podskarbi: Suski Wiktor (25 głosami).

Radcy: Dutkiewicz Marceli, Federowicz Jan Kanty, Jawornicki Józef, Godzicki Jan, Krupiński Karol, Kwiatkowski Jan, Porębski August, Reim Gustaw, Wentzl Jan, Ziembicki Zygmunt.

Komisya kontrolująca: Lenert Franciszek, Ryglicki Adolf, Czarnek Władysław.

Delegaci do kuratoryi Akademii handlowej: Dr Szarski Henryk, Jawornicki Józef.

Komisya nadzorcza Biura pośrednictwa pracy: Przewodn.: Henryk Schwarz, August Porębski, Jan Kwiatkowski, Gustaw Reim, Jan Wentzl.



Król Piotr i królewicz Jerzy. (Patrz „Ze świata".

Pochwycenie bandytów.

Dzięki energicznym poszukiwaniom i natychmiastowym zarządzeniom tutejszej policyi, udało się aresztować w nocy dzisiejszej szajkę bandytów, którzy w piątek wieczorem dokonali nadzwyczaj śmiałego napadu na rodzinę bankierów Grajowerów przy ul. Zwierzynieckiej l. 18. Pochwycenie i aresztowanie opryszków nastąpiło na trzeci dzień po napadzie, kiedy bandyci czuli się już zupełnie bezpieczni, gdyż sądzili, że poszukiwać ich będą poza Krakowem.

Wykrycie bandytów i pościg.

Wskutek rozporządzenia policyi, aby domy noclegowe i publiczne zawiadamiały natychmiast policyę, gdy zjawią się tam jacy podejrzani ludzie, doniósł właściciel domu publicznego przy ul. św. Wawrzyńca, że wczoraj w nocy po godz. 11 przyszło tam dwóch podejrzanych młodych mężczyzn, z których jeden zabawiając się z dziewczynami tam się znajdującemi, oddał rewolwer (browning) drugiemu do przechowania, gdyż, jak się wyraził, „przeszkadza mu w kieszeni".

Do domu tego wysłano natychmiast ajenta policyi Józefa Iglickiego, który przyszedłszy tam, mężczyzn tych nie zastał; wyszli już oni na ulicę.

Stróżka domu wskazała ajentowi, w którą stronę udali się ci dwaj mężczyźni. Za wskazanemi, którzy skierowali się ku Podgórzowi, poszedł ajent Iglicki i zabrał ze sobą ajenta Russa i plutonowego Muchę. Mężczyźni ci biegli szybko i ajenci dogonili ich dopiero przy moście podgórskim. Na moście ajenci przytrzymali ich i chcieli aresztować. Wtedy jeden z nich wyjął rewolwer, strzelił dwukrotnie do ajenta Iglickiego, trafiając go w brzuch i począł uciekać do Podgórza. Rana Iglickiego nie jest niebezpieczna, gdyż kula natrafiła na futro i papiery w kieszeni i straciła na sile. Ranny leczy się w domu.

Za uciekającym puścił się w pogoń plutonowy Mucha, drugiego aresztował ajent Russ i przyprowadził na ekspozyturę policyi w Podgórzu.

Odgłos strzałów obudził nadkomisarza policyi p. Krzyżanowskiego, który nawpół ubrany wybiegł z ekspozytury i natychmiast zarządził pościg za uciekającym bandytą.

Bandyta strzela do przechodniów.

Do pogoni za uciekającym i ostrzeliwającym się bandytą przyłączył się żołnierz policyjny Kopeć — i pod gradem kul, któremi uciekający bandyta ich zasypywał goniono go wzdłuż brzegu Wisły, aż do ulicy Kołłątaja. W czasie ucieczki trafił ścigany przechodzącego ulicą Długosza kupca Schwarzberga, raniąc go w klatkę piersiową. — Kula przebiła klatkę piersiową na wylot i wyszła powyżej łopatki. Rannego **w stanie beznadziejnym** przewieziono na oddział chirurgiczny.

Odszukanie bandyty.

W ulicy Kołłątaja pod l. 7 zginął ścigany, wpadł on do bramy, a następnie ukrył się gdzieś w podworcu. Plutonowy Mucha i policyant Kopeć rozpoczęli poszukiwania i po godzinie znaleźli go w miejscu ustępowym na drugiem piętrze. O sprycie jego świadczy też to, że gdy policyanci szukali go w jednej z ubikacyj ustępowych, to on górą ponad drzwiami przeszedł do drugiej, a następnie po otworzeniu przez nich drugiej przeniósł się napowrót do pierwszej. Byłaby mu się ta sztuczka udała, gdyby nie szelest, jaki przy tem spowodował.

Aresztowany wyrzucił prawdopodobnie rewolwer do ustępu i udał zupełnie niewinnego lokatora tego domu, którego nie wiadomo za co czepiają. — Podał on, że nazywa się Jakób Slęzak i że mieszka przy swym koledze 25-letnim Romanie Bejmie, ślusarzu z Częstochowy, w tym domu zamieszkałym.

Gospodyni, od której Bejm odnajmował pokój, znała rzekomego Slęzaka i opowiada, że na chwilę przed wejściem policyi wpadł on do mieszkania, wypił trzy szklanki wody, dał jej do przechowania magazyn z nabojami i wybiegł z pokoju.

Bejma aresztował ajent Russ na moście podgórskim; przy aresztowaniu nie stawiał on żadnego oporu.

Aresztowanie reszty szajki.

Po przeprowadzeniu w podgórskiej ekspozyturze doraźnego dochodzenia, podczas którego aresztowani bandyci podali adres swych kolegów mieszkających w Krakowie, udał się po godz. 1 w nocy nadkomisarz Krzyżanowski z oficyałem Gawronem i ajentem Schimscheimerem do ich mieszkania na ul. św. Jana l. 30, gdzie w mieszkaniu u p. Krzemieniowej zastali śpiących w łóżkach dwóch jegomościów, którzy podali nazwiska: jeden Józef Słoń, 23-letni murarz z Kielc i Alfred Hemm, 28-letni giser rodem z Huty Bankowej, poddany pruski, zamieszkały w Królestwie Polskiem. Rewizya dokonana przy nich nic nie odkryła. Obydwóch aresztowano i przewieziono do aresztów pol. pod telegraf. Tutaj także przyprowadzono bandytów aresztowanych w Podgórzu.

Przesłuchanie i konfrontacya.

Przy dorywczej konfrontacyi, zarządzonej przez kom. pol. Krupińskiego, rozpoznały sługa i wychowanica Grajowerów a także i szewc Flakowicz, który gonił bandytów, że to są c i s a m i, którzy w piątek wieczór napadli na mieszkanie Grajowerów.

Kim zacz są owi bandyci, czy podali swe nazwiska oczywiste, tego rzeczywiście na razie stwierdzić nie można było. Wszyscy czterej pochodzą z Królestwa Polskiego. Wygląd ich świadczy, że od dłuższego czasu nie zajmowali się pracą, uprawiając prawdopodobnie bandytyzm.

Typowym bandytą i rzezimieszkiem jest ów rzekomy Slęzak, niskiego wzrostu, brunet o przebiegłych oczach. Jest to ten, który strzelał u Grajowerów, znalezione bowiem u niego naboje zgadzają się z gilzą znalezioną na podwórzu u Grajowerów.

Twierdzi on, że przybył do Krakowa na kuracyę a za co jest aresztowany i o co posądzają go, nie wie zupełnie.

Znaleziono przy nim 200 rb., 36 kor., paszport krajowy na nazwisko Jakóba Łaska z Będzina, oprócz tego dwa pierścionki i obrączkę z literami F. Ł. i A. Ł., metalową papierośnicę z firmą Jakubowski i Jarra oraz dłuto stalowe. — Drugim bandytą jest Alfred Hemm, ślusarz z Częstochowy, który także zaprzecza, jakoby brał udział w napadzie. Do Krakowa przyjechał także na kuracyę i tu poznał Słonia i „Faustyna“, tak nazywali między sobą Ślęzaka. Opowiada on, że Faustyn fundował im ciągle i zapraszał do „Betki“, ale on nie chciał tam iść.

Trzecim „ptaszkiem“ jest Słoń Józef 29-letni(?) (wygląda na 34. *Przyp. Red.*) murarz z gub. kieleckiej, jest to typ przebranego chłopa. Postawny i barczysty mężczyzna. Odpowiedzi jego wygłoszone głosem objawiającym silne zdenerwowanie są tak samo bałamutne jak i poprzedników. Powiada, że towarzyszy swoich nie zna dobrze, poznał ich w Krakowie, gdzie przybył w celu szukania roboty; nazywali go oni „dziadkiem“. Ostatnim członkiem szajki był Bejm Roman, 25-letni ślusarz z Częstochowy, ten także wykrętnie odpowiada.

Policya poszukuje jeszcze jednego uczestnika szajki, który był widzianym w ich towarzystwie i za którym rozesłano telegramy do miast granicznych i zawiadomiono posterunki żandarmeryi. Jak wiadomo, dyrekcya policyi ogłosiła nagrodę 300 kor. za wiadomość o sprawcach. Nagroda ta przypadnie prawdopodobnie ajentom policyi, którzy dokonali niebezpiecznego pościgu za bandytami.

Guy de Maupassant.

KOKO.

W całej okolicy nazywano realność Lucasów „Folwarkiem“. Nie umianoby powiedzieć dlaczego. Włościanie z pewnością przypisywali temu słowu „folwark“ znaczenie bogactwa i okazałości, gdyż realność ta była rzeczywiście największą i najlepiej zagospodarowaną w okolicy.

Konie, krowy, świnie i owce były tłuste, starannie utrzymane i czyste; gospodarz Lucas, słusznego wzrostu człowiek z zaokrąglonym brzuszkiem, obchodził trzy razy dziennie całe gospodarstwo, czuwał nad wszystkiem i myślał o wszystkiem.

W głębi stajni trzymano z litości bardzo starego konia, którego gospodyni postanowiła żywić aż do jego naturalnej śmierci, bo wychowała go, doglądała zawsze i przywodził jej na myśl przyjemne wspomnienia.

Piętnastoletni wyrostek, Izydor Duval, poprostu nazywany Zydorem, miał obowiązek obsługiwania tego inwalida: podczas zimy dawał mu przeznaczoną dla niego miarkę owsa i paszę, w lecie zaś musiał go cztery razy dziennie przeprowadzać z miejsca na miejsce na pastwisku, gdzie go na pewien czas przywiązywano na sznurze do wbitego w ziemię kołka.

Zwierzę prawie sparaliżowane, podnosiło z trudnością swoje ociężałe nogi, zgrubiałe w kolanach i spuchnięte w pęcinach. Jego biała sierść nigdy już nie czyszczona, sprawiała raczej wrażenie kłaków, a długie bardzo rzęsy nadawały jego oczom niezwykle smutny wyraz.

Kiedy go Zydor prowadził na trawę, formalnie ciągnąć go musiał, tak dalece zwierzę szło powoli. I chłopiec zgięty w kłąbek, zziajany, klął i burzył się, że tę starą szkapę jego powierzono pieczy.

Ludzie z folwarku, widząc tę złość wyrostka na Koka, bawili się nią, wspominali ciągle o koniu Zydora, ażeby tem więcej rozdroczyć chłopaka. Jego rówieśnicy drwili sobie z niego. Nazywano go we wsi Koko-Zydor.

Chłopiec się wściekał i budziło się w nim pragnienie zemsty nad koniem. Byłto chudy dzieciak na wysokich nogach, zawsze brudny, z głową okrytą rudymi, gęstymi najeżonymi włosami. Wydawał się głupkowatym, wysławiał się z trudnością, jąkał się.

Pojąć tego nie mógł, że trzymano Koka, oburzało go trwonienie mienia na bezużyteczne zwierzę. Wydawało mu się niesprawiedliwością karmić je, kiedy już nie pracowało, wydawało mu się oburzającem marnotrawstwo owsa, owsa, który tak drogo kosztował, dla tej sparaliżowanej szkapy. I często też, wbrew rozkazom gospodarza Lucasa, ujmował koniowi obroku, wsypując mu do żłobu tylko połowę przeznaczonej porcyi, żałował mu nawet słomy i siana. I wzrastała w nim nienawiść prostego chłopa, chłopa skrytego, okrutnego, brutalnego.

* *

Z nastaniem lata musiał Zydor biegać na pastwisko, aby ruszyć Koka z miejsca. Daleko mu było. Wyrostek z każdym rankiem stawał się wścieklejszym. Ilekroć przemykał się przez zboża, ludzie pracujący w polu żartowali sobie z niego, wołając:

— Zydor, a kłaniaj się tam od nas Kokowi!

Nie odpowiadał wcale, ale rozmyślnie wyłamywał pręt z płotu i kiedy już przeprowadził konia o parę kroków dalej od zdeptanego i spasionego miejsca i zabił w ziemię kołek, do którego przyczepiony był sznur, trzymający na uwięzi Koka, zabierał się do smagania go prętem po nogach. Biedne zwierzę szarpało się, rzucało, kręciło się w koło na końcu swego sznura, jakby w klatce zamknięte. A chłopiec smagał je z coraz większą zajadłością, rozwydrzony, z zębami zaciśniętymi, ze złości.

Następnie odchodził powoli, nie oglądając się wcale, podczas gdy koń patrzył na oddalającego się swoim starym wzrokiem, wyczerpany, z zapadniętymi bokami. I białą swoją, kościstą głowę zniżał dopiero wtedy ku trawie, kiedy już zobaczył znikającą w dali niebieską bluzę wyrostka.

Noce były ciepłe, Koko więc sypiał teraz na dworze, tam, nad potokiem, pod drzewami. Zydor i nocną porą sam go także doglądał.

Niegodziwy chłopiec bawił się z nim w inny jeszcze sposób. Siadał o dziesięć kroków od niego na pagórku i siedział tam pół godziny, rzucając od czasu do czasu kamykami do konia, który stał przed swoim nieprzyjacielem, spętany i nieustannie spoglądając na niego, nie śmiał się paść w jego obecności.

Jedna myśl tkwiła ciągle w umyśle wyrostka: „Poco żywić tego konia, kiedy nic nie robi?“ Zdawało mu się, że ta nędzna szkapa okradała inne z jedzenia, kradła mienie ludzkie, kradła dobro Boże, okradała nawet jego, jego, Zydora, który pracował.

I powoli, codziennie, zmniejszał mu chłopiec obwód pastwiska przy zwykłem zabijaniu w ziemię kołka od sznura.

Zwierzę było głodne — chudło, nikło. Zbyt słabe, aby zerwać swoje pęta, wyciągało głowę ku wysokiej, połyskującej trawie, tak bliskiej, wonnej, a której nie mogło dosięgnąć.

Ale pewnego poranka przyszła Zydorowi nowa myśl do głowy: nie ruszać więcej Koka. Dosyć już miał tego dalekiego chodzenia do starego szkieletu.

Przyszedł jednak, chcąc się zemstą nasycić. Zwierzę spoglądało na niego przestraszone. Nie bił go tego dnia. Chodził dookoła z rękami w kieszeniach. Udawał nawet, że mu zmienia miejsce, ale zabił kół w tej samej dziurze i oddalił się, uszczęśliwiony swoim pomysłem.

Koń, widząc go odchodzącego, zarżał; ale chłopiec uciekł, pozostawiając go samego zupełnie, samego na jego miejscu, bez źdźbła trawy w pobliżu.

Zgłodniały, spoglądał chciwie na soczystą zieleń, której dotykał się prawie nozdrzami. Ukląkł, wyciągając szyję, wydłużając swoje wielkie, zaślinione wargi. Napróżno. Codzień wyczerpywało się stare zwierzę w bezskutecznych, strasznych wysiłkach. Pożerał je głód o tyle okropniejszy, że dokoło siebie widział taką obfitość ożywionej zieleni.

Zydor wcale się tego dnia nie pokazywał. Wałęsał się po lesie, przeszukując gniazda.

Zjawił się nazajutrz. Koko, wyczerpany, położył się na ziemi. Spostrzegłszy chłopca, wstał, spodziewając się, że go nareszcie na inne przeprowadzi miejsce.

Ale chłopiec nie schylił się nawet po młotek, porzucony w trawie. Zbliżył się, popatrzył na zwierzę, rzucił na nie grudką ziemi, która się rozsypała po białej sierści i odszedł pogwizdując.

Koń stał tak długo, dopóki go z oczu nie stracił; później czując, że jego usiłowania w dostaniu się do trawy na nic się nie zdadzą, rozciągnął się znowu na ziemi i zamknął oczy.

Nazajutrz Zydor nie przyszedł.

Kiedy się następnego dnie zbliżył do rozciągniętego Koka, zobaczył, że nie żyje.

I stał nad nim, zadowolony ze swego dzieła i równocześnie zdziwiony, że to się już skończyło.

Trącał go, podnosił jego nogi i w końcu siadł na nim, z oczami utkwionemi w trawę, nie myśląc o niczem.

Wrócił na folwark, nie powiedział jednak nic o wypadku, bo chciał jeszcze trochę powałęsać się w czasie, kiedy zwykle przeprowadzał konia na świeży kawałek pastwiska.

Nazajutrz poszedł się przyjrzeć. Na jego widok wzleciały w górę kruki. Niezliczona ilość much chodziła po trupie i brzęczała dokoła.

Wróciwszy, powiedział, co się stało. Koń był tak stary, że nikt się nie zdziwił. Gospodarz polecił dwom parobkom:

— Bierzcie rydle, wykopcie dół tam, gdzie leży.

I ludzie zakopali zwierzę w tem samem miejscu, gdzie zginęło z głodu.

I rosła trawa bujna, zielona, gęsta, na ziemi, biednem zwierzęciem użyźnionej.

Niezwykłe zjawisko.

W pismach rosyjskich znajdujemy opis zjawiska, które wywołało sensacyę wśród świadków naocznych.

Działo się to w Niższym Nowogrodzie, w domu, należącym do niejakich pp. Likwist.

W jednym z mieszkań owego domu, bez żadnej widocznej przyczyny zaczął dzwonić dzwonek elektryczny. Gdy alarm przez czas dłuższy nie ustawał, zdjęto przewodniki elektryczne.

Zabobonny strach ogarnął właścicieli mieszkania, gdy pomimo zastosowania tak radykalnego środka, dzwonki dzwonić nie przestawały.

Wkrótce później usłyszano silny stuk, jakby kto młotem uderzał w ramy okienne.

Prawie jednocześnie z różnych stron zaczęły zlatać znajdujące się w mieszkaniu przedmioty. Więc talerze, butelki, noże, widelce i t. d. z kredensu; ciężkie lustro i inne przedmioty z komody; obrazy, zsunąwszy się ze ścian, podniosły się do sufitu, poczem ciężko upadły na ziemię.

W kuchni z komina zleciał sagan, a wiadro przeleciało w powietrzu na drugą stronę pokoju.

Podniósł się nawet aż do sufitu ciężki kosz z bielizną.

Wystraszeni mieszkańcy wezwali duchownych.

Gdy ci tylko przekroczyli próg mieszkania, podniósł się duży kosz i spadł djakonowi na plecy.

Z pieca poczęły wyskakiwać polana drzewa, zupełnie, jakby je kto stamtąd wyrzucał.

Gdy syn właściciela mieszkania wziął do ręki żelazny pręt, odśrubowała się natychmiast rączka tego pręta i silnie uderzyła chłopca w rękę.

Zwrócono się do policyi, ta jednak odniosła się z niedowierzaniem do tego faktu i dopiero na usilne prośby zgodziła się na wysłanie jednego z policyantów.

Pierwszą rzeczą, którą spostrzegł stróż bezpieczeństwa, był wędrujący po pokoju obok buta — kalosz.

To go zraziło do dalszych poszukiwań, opuścił też zaczarowane mieszkanie jak najprędzej.

Przez czas pewien panował spokój, gdy nagle w w ubiegły poniedziałek wieczorem podniosło się bez przyczyny ciężkie dębowe krzesło dziecinne; wisiało kilka minut w powietrzu, poczem lekko opuściło się na ziemię. Zauważono, że oparcie krzesła pękło.

Korespondent „Gołosa Moskwy“, z którego wiadomość tę czerpiemy, zapewnia, że widział wszystko wyżej opisane na własne oczy.

Mieszkanie to zwiedził jeden z lekarzy psychiatrów, w jego jednak obecności zjawiska się nie powtórzyły.

Wspomniany lekarz zwrócił uwagę na jedenastoletniego synka właścicielki mieszkania, gdyż wyglądem swym wzbudził on w lekarzu przypuszczenia co do posiadania własności magnetycznych.

Tymczasem całą sprawą zajęła się policya, która zarządziła nieustanny nadzór nad mieszkaniem.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Inez de Coimbra“.
Teatr ludowy: „Sposób na mężów“.

Nastrój wojenny w Krakowie. Krak. korespondent „Kurj. Warsz.“, p. Wł. Łada, pisze p. d. 5 marca:

„Na powierzchni życia krakowskiego niema — zdawałoby się — znaków, któreby wskazywały, że ogół kłopocze się bliską podobno wojną.

Jest wszakże przeciwnie. W zaciszach domowych niejedno oko śledzi z trwogą na szpaltach dziennika, jak ważą się szale pokoju i wojny. Coraz częściej przypominamy sobie, że afisz mobilizacyjny, to klęska prawie każdej naszej rodziny i nadsłuchujemy z obawą niejasnych opowieści o losie tych, którzy już poszli.

Krążą te wieści z ust do ust, rosnąc i zaostrzając się powtarzaniem. Raz to pogłoska, że kilkanaście rodzin z pod Krakowa dostało wiadomość o zgonie czy zaginięciu synów, zabranych do Bośnii.. To znów szepczą sobie na ucho, że przez cenzurę wojskowych obozów przekradł się list żołnierza z opowieścią straszliwą o losie tych, którzy poszli na patrol i nie wrócili, o męczeniu schwytanych w niewolę przez partyzancki oddział Serbów, o obcinaniu uszu i nosów, o wydłubywaniu oczu.. Ponury nastrój szerzy się w ślad za temi bajkami, których ani potwierdzić, ani zaprzeczyć nie można, bo są nieuchwytne jak powietrze.

A wzmagają się pogłoskami, że na kolejach pokończono rzekomo wszelkie przygotowania do przewozu wojska. W handelku opowiada o tem ten i ów, co „zna się z panem naczelnikiem“, a w szynku i w bramie ten i ów, co „zna się z samym zwrotniczym“. Feldfebel jest znajomością ważniejszą, niż kiedykolwiek, dla rezerwisty, który wypytuje trwożnie: „które też lata rezerwy najrychlej powołają?“ — Wojna jest na ustach wszystkich, bo wojna, to zdeptanie norm życiowych społeczeństwa. Człowiek zżył się z jarzmem, które go gniotło i nakoniec przestał czuć ciężar. A teraz wysuwa się twarda nieubłagana pięść i tuż, tuż przytłoczy...

Coraz duszniej i ciężej“.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzaj. pom. funkcyonaryuszy autonomicznych odbędzie się dnia 9 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Zwierzynieckiej l. 22 z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału. 2. Podwyższenie wkładek o 10 h. 3. Wybór zastępców członków komisyi rewizyjnej i 2 zast. wydziałowych. 4. Sprawy zawodowe.

Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów w Krakowie odbyło zgromadzenie 13 lutego. Prezesem Towarzystwa został ponownie jednogłośnie wybrany p. Ludwik Franczek, wiceprezesem p. Stanisław Byrski, sekretarzem p. Wincenty Kapusta, skarbnikiem p. Jan Bajorski, kontrolorem p. Juliusz Streit, bibliotekarzem p. Wincenty Paszkiewicz, chorążym p. Władysław Hajto.

Bal w dniu 9 tym lutego przyniósł czysty dochód w kwocie 561 kor. 12 hal., którą to kwotę przeznaczono na budowę własnego domu, szkołę zawodową i fundusz Towarzystwa.

Dwa zamachy samobójcze. Student uniw. N. N. zażył opium w celu samobójczym w sobotę w nocy. W groźnym stanie przewiozło Pogotowie rat. desperata do szpitala św. Łazarza.

Dziś o godzinie 9 rano zawezwano Pogotowie ratunkowe na Wolę Justowską do Abrahama Ingstera, 19-letniego ucznia III. kursu chemii Wyższej szkoły przemysłowej, który w zamiarze samobójczym zażył sporą dawkę sublimatu. Po zastosowaniu odpowiednich środków odwieziono Ingstera na klinikę chorób wewnętrznych. — Podał on, jako powód samobójstwa, brak chęci do życia. Stan jego zdrowia nasuwa poważne obawy.

Z Pogotowia ratunkowego. Jan Zagaja, 29-letni pomocnik techniczny, zgłosił się w sobotę w nocy na stacyę ratunkową z raną na ręce, 4 cm. długą, spowodowaną przez przebicie bagnetem, które otrzymał w bójce z jakimś żołnierzem.

Dziś we fabryce Zieleniewskiego na Grzegórzkach upadł żelazny drąg na nogi ślusarza Stanisława Samera i spowodował zwichnięcie prawego stawu kolanowego, przyczem kość, przebiwszy skórę, wyszła na zewnątrz. Opatrzono go i odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Pożar wybuchł onegdaj na torach kolei żelaznej koło rogatki warszawskiej i zniszczył doszczętnie drewnianą budę, służącą za ogrzewalnię personalu kolejowego. Straż pożarna zastała już zgliszcza.

Z SALI SĄDOWEJ.

Śmierć przez zatrucie ciastkami. Przed paru miesiącami pojawiła się w dziennikach krakowskich notatka, że 7-letni chłopiec, Jakób Birgiel, po zjedzeniu ciastek, kupionych na Kaźmierzu zachorował ciężko i po kilku dniach zmarł. Sekcya zwłok stwierdziła, iż chłopiec umarł wskutek zatrucia się ciastkami, kupionymi w sklepiku Ryfki Halpernowej.

Prokuratorya państwa oskarżyła Halpernową o przekroczenie z §§ 14, 15 i 17 ustawy o środkach spożywczych i dziś zasiadła ona na ławie oskarżonych przed zwyczajnym trybunałem. Przewodniczy r. Jasiewicz, oskarża prok. dr Jendl, broni adw. dr Lachs.

Jako rzeczoznawcy występują lekarze: prof. dr Wachholz i dr Jankowski.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

Siedmioletni Jakób Birgiel i brat jego starszy zakupili w sklepiku Halpernowej 2 pełne czapki ciastek na papierkach przysmażanych za parę centów i spożyli je ze śniadaniem, poczem udali się do szkoły. Tu częstowali kolegów, którzy jednak nie chcieli jeść tych „specyałów“, gdyż były gorzkie. Po chwili obaj chłopcy dostali wymiotów, odesłano ich więc do domu, a ciastka pozostałe i papierki po nich zabrał dyrektor szkoły Izaak Neugier dla oddania ich władzom. Ponieważ młodszy Jakób Birgiel dostał gwałtownych boleści i zmienił się do niepoznania zawezwano dra Samuela Lustiga, który zarządził przewiezienie chorego do szpitala św. Łazarza. Mimo usilnych zabiegów lekarzy chłopiec umarł 13 listopada. Chemiczne badania jelit zmarłego wykazały ostry nieżyt kiszek i żołądka, zwyrodnienie wątroby i serca, spowodowane zatruciem przez arszenik. Badania jednak papierków z ciastek nie wykazały na nich śladu arszeniku, co można było tłomaczyć tem, że papierki te były z ciastek darowanych kolegom przez Birgiela a nie z ciastek, spożytych przez niego.

Zarządzono wskutek tego rewizyę w sklepiku Halpernowej, która odkryła całe morze brudu: wory z mąką walały się między bańkami z oliwą i naftą, a ciastka znajdowały się w pobliżu arszeniku, używanego do tępienia myszy i szczurów. Podłoga przedstawiała skorupę błota. Ten arszenik obok ciastek był niezbitym dowodem, iż śmierć Birgiela spowodowały ciastka, zanieczyszczone trucizną.

Na rozprawie przesłuchano matkę zmarłego chłopca, jego brata, ks. katechetę Melchiora Kądziołę i in., którzy stwierdzają, że dopiero po spożyciu ciastek dostali obaj chłopcy gwałtownych boleści i wymiotów.

Po wywodach prokuratora i obrońcy trybunał wydał wyrok skazujący oskarżoną na 5 dni aresztu i 30 kor. grzywny.

Z Dębnik. Porządki panujące w naszej gminie, są dostatecznie znane z bezstronnych, okolicznościowo umieszczanych korespondencyj w „Nowinach“. Musimy dzisiaj znów głos zabrać i wezwać wójta p. T. Mola, by zechciał przejść się po ulicach pryncypalnych naszej gminy i przyjrzeć się porządkowi, jaki tu panuje. Ulicą Kościuszki płynie rzeka wodnistego błota; z ulicy Konopnickiej nie można przejść na ulicę Kościuszki, gdyż dzieli je rów, blisko na jeden metr szeroki i trzeba, wezwawszy Boga na pomoc, przeskakiwać potok. Nie mówię już o Rynku, gdyż tam latem i zimą stoją błotniste bajury i nigdy suchą nogą przejść nie można. — Z uznaniem trzeba zaznaczyć, iż wójt dba przynajmniej o to, by koło jego domu gminni robotnicy robili porządek. Zresztą podobno twierdzi, że śnieg, woda i błoto to „dopust Boży“, a przeciw wyrokom Najwyższego nie można szemrać! — Także niezła polityka, tylko tu nie Kulików, tylko gmina najbliższa Krakowa, a raczej już część „Wielkiego Krakowa“. Przypominam, iż przed rokiem, w odpowiedzi na korespondencyę, ganiącą tutejsze porządki, p. Mól wykazywał, iż „kilkaset koron“ wydaje się na porządkowanie ulic“. Sądzę, że i w tym roku suma ta na ten sam cel została przeznaczoną?

Naokoło sceny i estrady.

Z TEATRU.

„Inez de Coimbra“, dramat z życia portugalskiego w pięciu aktach przez Karola Larsena, przekład Lucyana Rydla.

P. Karol Larsen, ceniony duński uczony, estetyk i literat, nieznany zresztą w szerszych kołach czytelników w Europie, którego sylwetkę p. Rydel określił nam w pięknym fejletonie „Czasu“, jest przyjacielem Polski i przyjacielem p. L. Rydla. Obu tym okolicznościom zawdzięczamy wystawienie sobotniej premiery.

„Inez de Coimbra“ jest owocem podróży duńskiego literata po Portugalii. Sztuka przypomina zrazu środowiskiem swoim popularną niemiecką sztukę „Alt Heidelberg“. W Coimbre, starem uniwersyteckiem mieście, sympatyczny student hr. Ruys ma zachwycającą kochankę, koronczarkę Joaquinę, prostą dziewczynę z ludu. A więc *vie de Boheme*, obrazki z życia studenckiego, humor, miłość, poezya i sentyment, złoty urok młodości — a nad tem wszystkiem spokojna dobroduszna ironia dojrzałego wieku z łezką w oku rozpamiętywująca czasy *der holden Jugendeselei?* Niestety, oczekiwaniom naszym autor nie zupełnie czyni zadość.

Pan Larsen ma rodzajowe zacięcie pióra, o czem świadczy doskonały typ ciotki Joaquiny, ma dużo sentymentu, ale niestety przy kształtowaniu powieści popada w najgrubszą melodramatyczność. Czuła Joaguina topi się, nie chcąc kochankowi zagradzać drogi do karyery, strasznie płomienny kelner, kochający się bez powodzenia w Joaguinie, morduje nożem hrabiego, który umierając, szlachetnie przebacza zabójcy. I rzecz kończy się wspólną modlitwą.

.....P. Larsen jest przyjacielem Polski i p. Lucyana Rydla — i obu tym okolicznościom, a głównie zapewne tej drugiej, zawdzięczamy przedstawienie „Inez de Coimbra“ w Krakowie. (Tytuł jest hołdem, złożonym żałośliwej pamięci historycznej Inezy, nieszczęsnej kochanki króla Pedra).

Odegrano sztukę doskonale z uwydatnieniem południowego kolorytu i strony rodzajowej (wyborna realistyczna scena w pracowni szewca); przydałoby się było jednak trochę żywsze tempo.

P. Arkawin była bardzo Joaquiną; wybornym charakterystycznym, gwałtownym zapaleńcem był p. Węgrzyn, młodszy (kelner Manuel); świetną postać szewca-łatacza stworzył p. Bończa. Panie Słubicka (ciotka) i Czarnecka były bardzo charakterystyczne.

P. Leszczyński bladą rolę hr. Ruysa odegrał z sympatyczną swoją werwą i prostotą. Pp. Jednowski, Szymborski i Stanisławski dopełnili wybornego zespołu.

ls.

Z teatru miejskiego. „Inez de Coimbra“ Larsena grany będzie w tygodniu bieżącym we wtorek. We środę, po cenach popularnych, „Małgorzatka“, we czwartek wznowiony będzie „Car Samozwaniec“ Nowaczyńskiego, w piątek „Noc listopadowa“.

Z teatru ludowego. We wtorek ukaże się po raz czwarty i po raz ostatni znakomity 4 aktowy wodewil pt. „Sposób na mężów“. — Główne role odegrają pp. Helena Zimajer-Rapacka i Adolfina Zimajer, które publiczność wypełniająca salę zawsze po brzegi, przyjmowała niemilknącemi oklaskami.

Występ Busoniego, zapowiedziany na 16 marca, obudził tak niezwykłe zainteresowanie, że już w pierwszym dniu znaczna ilość biletów została rozebrana. — Głośny ten mistrz wystąpi u nas po raz pierwszy — Włoch z urodzenia, zaraz po ukończeniu studyów został powołany na posadę profesora w carskiem konserwatoryum w Moskwie, stamtąd do Bostonu, ostatnio zaś kierował najwyższym kursem (Meisterschule) w Wiedniu. Zaraz jednak w pierwszym roku jego tam działalności pedagogicznej wybuchł głośny konflikt między nim a dyrekcyą, która nie łętnym okiem patrzała na częste podróże koncertowe po Europie i Ameryce.

Busoni równie ceniony jest jako kompozytor, którego utwory należą do repertuaru największych (najlepszych) orkiestr i solistów.

Z Towarzystwa muzycznego. We czwartek dnia 18 b. m. odbędzie się koncert kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego. Kompozytor bawi w Krakowie od piątku i osobiście kieruje próbami. Próby orkiestry odbędą się w poniedziałek i czwartek o godzinie 5-tej po południu w sali prób, natomiast chóru z orkiestrą we wtorek o tej samej godzinie. Liczny współudział pań i panów pożądany.

Niebezpieczeństwo wojny.

Sytuacya.

Prasa wiedeńska widziała w kroku ambasadora Forgacha w Belgradzie piękny dowód **pojednawczości** i ustępliwości austryackiej — i sądziła zrazu, że niebezpieczeństwo wojny zmniejszyło się. Serbia powinna teraz, zdaniem prasy wiedeńskiej, wyjawić swe właściwe zamiary i chwycić podaną jej przez Austryę rękę.

Ba, ale opinia **w Serbii prze do wojny i nie chce słyszeć o zaniechaniu terytoryalnych żądań.** Stanowisko Serbii jest ciągle tak niejasne, Rosya zaś tak intryguje, że **niebezpieczeństwo wojny z Serbia nie ustało.**

Telegramy „Nowin“.

Usposobienie w Belgradzie.

Petersburg. Wiadomości z Serbii brzmią bardzo niepokojąco. Miarodajne koła zaznaczaja konieczność wmięszania się Rosyi.

Turcya wzbrania Serbii przewozu broni.

Konstantynopol. Serbski poseł Nenadovic udał się wczoraj do wielkiego wezyra i chciał z nim konferować celem uzyskania pozwolenia na przewóz materyału wojennego dla Serbii. Wielki wezyr oświadczył, że **nie ma czasu** i że będzie konferował dzisiaj. Nenadovic obstawał przy posłuchaniu, które jednakże nie przyszło do skutku. Wielki wezyr oświadczył, że musi szanować także drażliwość Austro-Węgier. **Nenadovic grozi, że na wypadek odmowy pozwolenia przewozu nie może gwarantować za utrzymanie pokoju**

Stanowisko Serbii.

Belgrad. Staroradykalny organ „Samouprawa“ oświadcza, że ogłoszenie tekstu serbskiej odpowiedzi wykaże, o ile ona się różni od tego, czego sobie życzą Austro-Węgry. Dalej zaznacza, że nie jest prawdą, jakoby król Piotr miał odjechać do Kragujevacz, oraz jakoby między żądaniami serbskiemi znajdowały się i odnoszące się do zakresu bezpośrednich rokowań. Serbskie żądania mają przeciwnie charakter międzynarodowy i mogą być ustalone tylko w drodze międzynarodowej, podczas gdy Austro-Węgry cła na mięso i bydło uważają za koncesye.

„Samouprawa“ wskazuje dalej na to, że podczas gdy Serbia definitywnie przyjęła zawarty między Austro-Węgrami a Serbią traktat handlowy, Austro-Węgry wbrew wszelkim międzynarodowym konwencyom i obowiązkom uważają to za odszkodowanie. Serbia jednak tem się nie da zbić z tropu. I ona będzie oczekiwała dnia 19 marca terminu upływu prowizoryum handlowego i ma na to odpowiedź. Ci panowie nas nie zaskoczą, natomiast oni zostaną mocno zaskoczeni.

Zaprzeczenia ministrów serbskich.

Belgrad. „Mali Journal“ ogłasza rozmowę swego współpracownika z ministrami Pasiczem i Ribaraczem. Na zapytanie, czy prawdziwem jest doniesienie „N. fr. Presse“, że Serbia zrzekła się wszelkiego odszkodowania, oświadczył Pasicz, że jest to stanowczo nieprawdą. Serbia zwraca się tylko do Europy z żądaniem, aby w sprawie tego konfliktu wyrok wydała.

Ribaracz oświadczył, że wiadomość ta „Neue fr. Presse“ jest tendencyjnem kłamstwem, którego cel jest widoczny.

Zbrojenia Serbii.

Belgrad. Jak „Politika“ donosi, uchwaliła komisya skarbowa skupsztyny, prócz nadzwyczajnego kredytu na zbrojenia w wysokości 33 milionów, jeszcze podwyższenie tegorocznego budżetu ministerstwa wojny o 15 milionów denarów, którato kwota zostanie pokrytą przez 30 proc. dodatek do podatków.

Głos czarnogórski.

Cetynia. Dziennik urzędowy, omawiając w artykule wstępnym ugodę austro-turecką w sprawie Bośni i Hercegowiny, pisze między innemi: Pozostawiamy **mocarstwom wyrok** co do tego, czy mandataryuszowi wolno to, co mu zostało powierzonem, przywłaszczyć sobie. Ale stwierdzamy, że mocarstwa na kongresie berlińskim powierzyły Austro-Węgrom Bośnię i Hercegowinę celem administrowania tymi krajami, w czasie, gdy te prowincye stanowiły **przedmiot sporu między księstwami serbskiemi a Turcyą**; przez to więc ten spór pozostał nierozstrzygnięty i Austrya przez wspomnianą austro-turecką ugodę nie stała się właścicielką, lecz tylko partyą przeciw państwom serbskim. Prasa wiedeńska i budapeszteńska z powodu tej ugody podniosła radość i chciała w nas wzbudzić wiarę, że obecnie po stronie Austro-W. w kwestyi Bośni i H. jest nietylko siła ale i prawo, przez co przyznała, że przed ugodą nie miała prawa do aneksyi. Jakiego rodzaju jednak to prawo jest, przedstawiliśmy poprzednio dostatecznie.

Opinia niemiecka.

Berlin. Do onegdajszego kroku Austro-W. w Belgradzie, pisze „Nordd. Allg. Ztg.“: Ten ugodowy krok austryj. polityki jest niewątpliwie dowodem przychylności i on dowodzi ponownie, jak bezpodstawnemi były podnoszone przez ros., ang., franc. i niestety część niemieckiej prasy skargi na rzekomo nieprzejednane stanowisko gabinetu wiedeńskiego. Możemy tylko pragnąć, by gabinet serbski podaną dłoń przyjął. Ogólna sytuacya dozna przez to ulgi, co tem bardziej należałoby powitać, ile że dotąd panuje **brak jasności co do rzeczywistych zamiarów** serbskich mężów stanu.

Głosy rosyjskie.

Petersburg. „Słowo“ omawiając w artykule wstępnym przesilenie bałkańskie pisze, że ono obecnie osiągnęło granice możliwości i koncert mocarstw powinien Austryę i Serbię spowodować do kompromisu. „Rjecz“ zaznacza potrzebę wywarcia **wpływu mocarstw na Austro-Węgry.**

Głos francuski.

Paryż. „Temps“ omawiając onegdajszy krok Austryi w Belgradzie pisze, że nie można w nim widzieć, ani ultimatum lub groźby ani pułapki, lecz raczej zdaje się, iż bar. Aehrenthal chce szczerze przyczynić się do osiągnięcia porozumienia.

ZE ŚWIATA

Król Piotr i królewicz Jerzy. *(Do illustracyi tytułowej).* Od dawna nadchodzą z Belgradu wieści o zatargach króla Piotra ze synem i o bliskiej abdykacyi. Onegdaj w komitecie „obrony krajowej“ w Belgradzie prezydent Musicz domaga się oddania tronu królewiczowi Jerzemu. Satyryczny rysownik przedstawił w karykaturze te stosunki w konaku belgradzkim. Następca tronu ściąga koronę z głowy króla Piotra...

(Zmiana taka jest bardzo możliwa w razie jakichś zaburzeń w Serbii. A bardzo możliwy jest wogóle zupełny upadek dynastyi Karadżordżewiczów).

Andrzej Kurek. Agnoskowania Kurka dokonał w Mysłowicach inspektor policyi oświęcimskiej p. Bielecki. Kurek będzie niebawem przez władze pruskie oddany Austryi i sądzony w Krakowie.

W uniwersytecie warszawskim, na który uczęszcza przeważnie tylko młodzież rosyjska, przyszło do zaburzeń z powodu egzaminów. Władze uniwersyteckie wezwały policyę i wojsko. Kilkudziesięciu studentów aresztowano.

Wycieczka do Włoch urządzona przez Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie odbędzie się w czasie od 1 do 25 kwietnia b. r. W programie zwiedzenie Wiednia (2 dni), Florencyi (3 dni), Rzymu (3 ostatnie dni Wielkiego Tygodnia), Neapolu (2 dni) wycieczka na Capri i Wezuwiusz, Wenecyi (3 dni), Fiume, Abazyi, grot w Postojnej (Adelsberg) i Budapesztu (2 dni). W wycieczce mogą brać udział nieczłonkowie Klubu tak panowie jak panie za opłatą 10 koron od osoby. Koszta wycieczki t. j. podróży wraz z hotelami i skromnem utrzymaniem wyniosą najmniej 250 koron (100 rubli) od osoby. Zgłoszenia najpóźniej do dnia 25 marca. Wszelkich informacyj udziela listownie p. Stanisław Żychliński, słuch. politechn., Lwów, ul. K. Boczkowskiego l. 16. Uczestnicy wycieczki wyjadą ze Lwowa dn. 31 marca o godz. 7 wieczorem. W wycieczce można brać udział także częściowo.

Najwyższy wzlot balonu. Belgijski zakład meteorologiczny w Ucele zanotował niedawno najwyższy wzlot balonem, mianowicie na wysokość 29.040 metrów. Oczywiście balon wzniósł się bez załogi, tylko zaopatrzony w przyrządy rejestrujące. Dla istoty żywej byłoby rzeczą niemożliwą przebywanie na takiej wysokości, na której ciśnienie powietrza wynosi zaledwie 10 milimetrów, gdy ciśnienie to na powierzchni morza wynosi 760 milimetrów.

Lawina.

Sct. Johann in Pongau. Lawina runęła na barak z 30—40 robotnikami. Dotąd wydobyto 17, z tych 6 nieżywych.

Albo coś takiego.

Joasia:

— Wiesz Lili, jak ja kiedy zdecyduję się wziąć męża, to musi to być jaki książę, hrabia, adwokat, inżynier, lub urzędnik, lub doktor, lub coś takiego!



Przy

CHOROBACH PŁUC

kaszlu, nieżytach, kokluszu, influenzy

zapisują lekarze i profesorowie z zamiłowaniem SIROLIN „ROCHE".

Sirolin łagodzi drażnienie kaszlu i wpływa korzystnie na dolegliwości występujące przy chorobach z zaziębienia. Z powodu dobrego smaku, także dzieci chętnie Sirolinę zażywają.

Otrzymać można na receptę w aptekach po K. 4 — za flaszkę.

Proszę żądać wyraźnie **SIROLIN „ROCHE"** i odrzucać bezwzględnie naśladownictwa i t. zw. przetwory zastępcze. 162



Nakładem

Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski)
Telefonu Nr. 708

wyszło świeżo drugie wydanie dziełka p. t.

Śpiewniczek Eucharystyczny

Pieśni na cześć Przenajświętszego Sakramentu, Najświętszej Panny i świętych Pańskich.

Używane w kościele Najśw. Serca Jezusowego przy klasztorze Sióstr Franciszkanek Najświętszego Sakramentu we Lwowie. 50h

Za nadesłaniem w znaczkach pocztowych K. 1 55 przesyłka franco.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Kasyerka z kaucyą 300 do 400 koron znajdzie zaraz umieszczenie. Wiadomość u firmy Zawiliński i Król — Kraków, Karmelicka 4. 274

Robotnik potrzebny od 1-go kwietnia do fabryki wody sodowej i do pomocy w laboratoryum. Oferty z odpisem świadectw do Apteki w Ropczycach. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 271

Poszukiwana osoba młoda, inteligentna, o skromnych wymaganiach, do towarzystwa. Zgłoszenia: „Towarzystwo" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 286

W dniu 5-go b. m. rano **zginął pies** rasy dalmatyńskiej (biały z czarnemi plamami) w obróżce i z marką Nro 454 tegoroczną. Wabi się „Eros". Znalazcę prosi się o odprowadzenie do Dra Miłkowskiego (Księgarnia, ul. św. Jana 6) za nagrodą. 289

Wezmę kamieniołom w przedsiębiorstwo, gdzie potrzeba łamać kamienia kilkaset tysięcy m³ rocznie. Zgłoszenia podawać pod: K. W. poczta Ujanowice. 281

Panny młode

które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni

Braci Krejcarów

Dobruska, Nr. 500 (Czechy).

Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.

Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną cenę: 91

6 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm. za 15·— Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości, 150/220 cm. za 16·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko.
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K. 3.
30 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.

Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.

Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za opłdarmo i atnie.

8700 koszul damskich

pochodzących z licytacyi konkursowej. Są one z najprzedniejszego szyfonu, ażur, z szwajcarskimi haftami i będą wysyłane sztuka po 1 K 85 h za zaliczką. Również

790 poszew

z najprzedniejszej weby, szytych z obrąbkiem, wszystkie wielkości w najdokładniejszem wykonaniu; cały garnitur składający się z 2 poszew i 6 poszewek za 14 koron 30 hal.

Dom towarów okazyjnych

Emanuel Rotholz

Wieden VII, Neustiftgasse 77.

Zamówienia muszą być w Wiedniu najdalej do środy. 250

Korespondencya we wszystkich językach!



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 49

Na zabawy i do teatru pomadki, czekoladki, karmelki nadziewane z naturalnemi smakami, owoce w konserwie, — karmelowane cukry. — Ceny niskie. 77d

poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem

ROMUALDA PIECZARKI, 15 Poselska 15

Śmigusy w rozmaitych kształtach

PERFUMY francuskie na wagę deka 40 h. do 80 hal. Wodę kolońską deka 4 i 7 hal. — Perfumy, Mydła, Pudry, Szczotki, Grzebienie i Gąbki toaletowe. **NOWOŚĆ! MYDŁA** VIOLETTES DE NICE Nro 810 karton 3 sztuki koron 2·00. **MYDŁA** kwiatowe karton 6 sztuk za 1·00 koronę. **MYDŁA** toaletowe za 1 kg. koron 2·00.

Rozpylacze KIESZONKOWE do perfum

Farby do kolorowania pisanek
Papier marmurkowy do pisanek.
Farby roślinne do cukrów i potraw

Alpestre i **SUDETIA**
Patrony Schradera
i kompozycye likierowe „STELLA"
do sporządzania wyśmienitych likierów i wódek

Na święta wielkanocne polecają najtaniej 278

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek L. 37, Linia A-B.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Galaretki, Proszki drożdżowe
i inne przetwory
z fabryki wyrobów dyetycznych
Wyrób krajowy!

Artykuły piwniczne,
Pipy, Węże gumowe,
Korki, kapsle itp.

FARBY olejne do użycia gotowe, szybko schnące. Glazura bursztynowa i lakiery do podłóg ze znanych fabryk: L. Marxa, O. Fritzego w Wiedniu i L. Baranowskiego i Sp. w Krakowie, farbę spirytusowo-lakierową.
Linoleum do podłóg.
Masę woskową francuską i Parket-Rose.
Wosk do froterowania, Aparaty i szczotki do froterowania, „Cirine" do polityrowania posadzek.

Kule i kręgle z drzewa Lignum Sanctum
Przybory do rybołowstwa.

Podstawki i koronki ceratowe.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).

Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 65

Najwyższe odznaczenie światowe!

Najprzedniejszą

Herbatę Cejlon

„Bangalla Cejlon Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca

A. Hawełka, w Krakowie

c. i król. Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Grecyi.

Dla PT. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat. 272

Mydło z konikiem

z mleka liliowego

najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.

Wszędzie do nabycia.

216

Odznaczony na paryzkiej światowej wystawie 1900 r. najwyższą nagrodą.

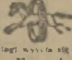
Kwizdy Płyn wzmacniający

Woda do obmywania koni. Cena 1 flaszki K. 2·80.

Przez 60 lat używany ze znakomitym skutkiem w dworskich i wyścigowych stajniach, używa się jako wzmacniający środek przed i po forsownem trenowaniu konia etc.



PRAWDZIWY KWIZDY PŁYN WZMACNIAJĄCY



opatrzony znaczkiem ochronnym „koń w pierścieniu" — do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach — ilustrowane katalogi wysyła się darmo i opłatnie. Główny skład:

Franciszek Jan Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca,

Aptekarz powiatowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 1

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

też przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 391,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 95

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków Rynek gł. 8.

Wydawca: Lucyna Szczepańska.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.